Rok II. 31 sierpnia 1930. Nr. 32

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 35

Fr. Lew.

Z nastaniem roku szkolnego.

Puśćcie mnie do szkoły, niech się uczę czytać;
A cobym czytała, chciej mnie matuś spytać.
Naprzódbym z książeczki w święto i w niedzielę
Za was, za tatula modliła w kościele.
Prosiła Jezusa i Mateczki Boskiej,
By plony obfite dał dla naszej wioski.
Aby wziął w opiekę drogich ojców ziemię,
Od swarów, od zwady bronił nasze plemię.
By na naszą lipę bociany wróciły,
Jaskółki pod strzechą gniazdeczka zlepiły.
By len urósł w polu, w gaju rozmaryny,
I jabłuszka w sadzie i w lesie maliny.

I wam bym czytała, co się działo w świecie,
O tym dobrym królu, co tak kochał kmiecie.
I o wnuczce jego, tej ślicznej królewnie,
Co nad biedą ludu tak płakała rzewnie.
Dowiedziałabym się, co to za hetmany,
Którym lud rękami usypał kurhany.
I o nichbym także — jak inne dziewczyneczki —
Potrafiłabym śpiewać prześliczne piosneczki.
I jużbym wiedziała, jak tu żyć potrzeba,
By za wolą boską dostać się do nieba.

Puśćcie mnie do szkoły, niech matuś nie wzbrania;
O! w szkole się prędko nauczę pisania.
Wtedy het za góry, za Wisłę srebrzystą,
Do braciszka mego będę pisać prosto.
Opowiadać wszystko, co się u nas działo.
Aby mu z tęsknoty, serce nie pękało.
Drobniutko wypiszę listeczek złocony
I powiem, że za nim rży koniczek wrony.
Śladów jego tęsknie szuka Burek stary,
Tatulo do skrzyni dlań składa złotary,
A matuś mu nowy szyje przyodziewek,
Siostrzyczka weselnych przyucza się śpiewek.

I modlą się wszyscy do świętej Panienki,
By zdrowy powrócił Jasiunio z „wojenki“.

Puśćcie mnie do szkoły: tam pani pokaże
Jak szyć cieniuteńki obrus na ołtarze,
Kaftanik tatusia, zapaskę matulki,
A sobie wyszywać wzorzyste koszulki.
O, tam się nauczę, jak Kasia sąsiada,
Które minąć grzyby, które brać wypada.
I jakie w ogródku trzeba posiać ziółka,
By nam więcej miodu nazbierała pszczółka.
Wszak mówił ksiądz proboszcz: „Nauka to rosa“,
Którą na lud Boży zsyłają niebiosa,
Nauka to słońce: gdy na nas spoziera,
Serduszko zagrzewa i główki otwiera.

Więc puśćcie do szkoły, rodziciele mili,
Niech się wasze dziecko prośbami nie sili.

Marja Rozbierska.

Pierwsze wakacje Basi.

Bajeczka — ciąg dalszy.

Na dworcu czekał gazda, Wróbel, z wozem. Franek usiadł naturalnie zaraz obok woźnicy, nie czekając nawet, że naładują bagaż i mama z siostrą usiędą.

Dobrą chwilę trwało zanim zniesiono wszystkie rzeczy do wozu i ułożono tak, ażeby p. Kęcka z Józią i Kasią też mogły wygodnie usiąść. Wreszcie ruszono po dobrym równym gościńcu.

Franek wyprosił sobie lejce i udawał, że powozi; w rzeczywistości konie szły wolno pod górę po dobrze im znanej drodze.

Zboczyli wreszcie w znacznie gorszą, polną drogę i za chwilę zatrzymali się przed małym, ale czystym i nowym domkiem góralskim, pobudowanym dla letników.

Sami gazdowie mieszkali w starej chałupie, tuż obok, w tem samem obejściu.

— Mamo, jak tu miło i ładnie! — wołała Józia biegając z pokoju do pokoju.

— A gdzie ja będę spała, czy z mamusią, czy też sama pytała dziewczynka. — Widzę, że są aż cztery pokoje, to każdy z nas może mieć jeden dla siebie.

— Ależ cóż się tobie, Józiu, zachciewa? — odrzekła mama. — Ty będziesz spała ze mną, a Franek z tatusiem,

jak do nas przyjedzie. Kasia będzie miała swe łóżko w kuchni, a w czwartym pokoju urządzimy sobie jadalny i bawialny zarazem; tam będziemy mogli razem przesiadywać w dni słotne. No, ale teraz nie czas na pogawędki; dopóki nie wniosą pakunków i nie otworzą skrzyni, musicie coś zjeść. Chodź więc sama do jadalnego i zawołaj Frania.

Za chwilę spożywali wyborny wiejski podwieczorek. Poczciwa gaździna przygotowała na stole, przykrytym czystym obrusem jeden garnek z gorącym mlekiem, drugi z kwaśnym, domowy chleb razowy, garnuszek masła i wyborny wiejski krowi ser.

Dzieci nie mogły się dość nacieszyć temi niebywałemi przysmakami, smakowało im to o wiele lepiej, niż ciastka cukierniane w mieście.

— No, a teraz, kiedyście już nie głodni — powiedziała p. Kęcka — idźcie rozejrzeć się po gospodarstwie i najbliższej okolicy domu, a ja tymczasem rozpakuję z Kasią kosz i skrzynie i przyrządzimy wam łóżka na noc.

Dzieciom nie trzeba było dwa razy powtarzać. Wylecieli oboje czemprędzej; po chwili jednak Józia wróciła do mieszkania, bo przypomniała, że wysiadłszy z wozu zostawiła gdzieś na oknie swą Basię. Chciała teraz pochodzić wraz z laleczką, ażeby i jej pokazać wszystko co tu jest ciekawego.

— Mamo, gdzie moja Basia? — pytała matkę, nie widząc nigdzie swej lali.

— Skądże ja mam wiedzieć, dziecko? Tyle mam ważniejszego zajęcia, że mogłabyś mię już nie nudzić twemi sprawami. Z pewnością tam leży, gdzieś ją położyła, tak jak dziś rano w wagonie.

— Basiu, gdzieś ty, odezwij się? — wołała Józia coraz bardziej płaczliwym tonem; ale lalka odpowiedzieć nie umiała. Słyszała głos swej mamy, serduszko jej tęskniło do pieszczot, zapomnienie i poniewierka bolały, ale cóż było robić, kiedy ludzie nie umieli zrobić takiej lalki, któraby dowolne słowa mówić potrafiła. Józia, coraz bardziej zdenerwowana, biegała z pokoju do pokoju, zaglądając we wszystkie kąty. Obejrzała już kilkakrotnie wszystkie okna, ale nie leżało na niem nic prócz jej płaszczyka, czapki i kapelusza mamy.

— A może Basia jest pod moim płaszczem — przyszło na myśl dziewczynce, i z pośpiechem szarpnęła za płaszczyk. Rozległ się stuk — coś upadło na podłogę. Józia schyliła się i zobaczyła, że niechcący zrzuciła swą lalkę. Chwyciła ją czemprędzej w objęcia, wycałowała, pocieszyła i wesoło wybiegła z domu. *D. c. n.*

Gwiazdy i planety.

Dokończenie.

W zeszłej pogadance zapoznaliśmy się z planetami. Zapewne wiele z Was umie odszukać planetę Wenus. Prawda, jaka piękna, jakiem silnem świeci światłem i jak ją łatwo znaleść.



Dzisiaj chcę Wam powiedzieć nieco o gwiazdozbiorach czyli konstelacjach. Gwiazdozbiorem, jak sama nazwa wskazuje, nazywamy zbiór gwiazd. Dla ułatwienia ludzie połączyli w myśli linjami niektóre gwiazdy i w ten sposób potworzyły się różne figury. Gwiazdozbiorom dla odróżnienia nadano nazwy. N. p. Wielki Wóz czyli Wielka Niedźwiedzica, Mały Wóz czyli Mała Niedźwiedzica, Orjon, Andromeda, Kasjopea, Łabędź, Lira i t. d.

Zapewne Wielki Wóz i Mały Wóz każde z Was doskonale zna, odszukajcie je na załączonym rysunku, a potem na niebie. Tylne koła Wielkiego Wozu połączcie linją i przedłużcie 5 razy tę linję w tym kierunku, jaki widzicie na rysunku, a natraficie na gwiazdę polarną. Gwiazda ta wskazuje północ i stanowi zarazem gwiazdę w dyszlu Małego Wozu.

Postarajcie się odszukać na niebie jeszcze inne gwiazdozbiory, co ułatwi Wam załączony rysunek. Gdy dwie ostatnie gwiazdy dyszla Wielkiego Wozu połączycie linją, to natraficie na jasną gwiazdę, która nosi nazwę Arktura. Należy ona do gwiazdozbioru Wolarza. Patrząc na lewo od Arktura, widzicie dwie gwiazdy jaśniejsze (na rysunku jaśniejsze gwiazdy narysowane są większe), które połączone z Arkturem dają trójkąt. Z tych trzech gwiazd gwiazda najbardziej na lewo wysunięta tworzy z grupką gwiazd mniej jasno świecących półkole (razem 6 gwiazd), zwane Koroną Północną. *K. J.*

Kimura.

Dokończenie.

Siostry, chcąc uwolnić się od dalszych podobnych wizyt, wysyłają swą wychowankę z powrotem do Biwasaki, W kilka dni potem do klasztoru przychodzi znowu ojciec Kimury, tym razem pijany i domaga się wydania swej córki, a dowiedziawszy się, że wyjechała do Biwasaki, wpada w wściekłość.

— Oddajcie mą córkę — woła — jest ładna, więc będę miał za nią dużo pieniędzy. „Mateczki więżą mi dziecko. Przez policję ją sprowadzę, gdy jej nie znajdę w Biwasaki. a mateczki srogo za to zostaną ukarane.

Cóż było robić? Gdy w Biwasaki stary Japończyk znowuż upomniał się o swą córkę, siostry postanowiły oddać Kimurę. Nie jest jeszcze dorosła, nie może stanowić o swym łosie. Na wieść o tem biedna Kimura pobladła, ale nie rzekła ani słowa. Nie żali się, wierzy i ufa, że Ten, którego codzień w swem sercu gości, nie opuści jej, nie da jej zginąć, wszak On jej Panem, jej Ojcem najukochańszym.

W kilka dni potem Kimura wraz ze swym ojcem opuszcza Biwasaki. Twarzyczka dziewczęcia jest bledsza niż zazwyczaj, lecz nic nie zdradza jej wewnętrznego niepokoju. Zdawałoby się, że jest zupełnie z losem pogodzona, że nie myśli stawić najmniejszego oporu. Pociąg jest ogromnie przepełniony, ojciec wraz z córką znajdują zaledwie miejsca stojące. Mijają kilka stacyj.

— Ojcze, pójdę zobaczyć, czy wszystkie wozy są tak przepełnione, może znajdziemy gdzie miejsca siedzące.

— Dobrze, idź, popatrz, ale zostaw mi to zawiniątko.

— Bardzo proszę, potrzymaj, ojcze.

W jakiś czas potem pociąg staje. Tłok, ścisk, nawoływania. Dłuższy czas mija i Kimura nie przychodzi. Zaniepokojony ojciec szuka po wszystkich wagonach, wypytuje podróżnych, wreszcie otwiera pozostawione przez córkę zawiniątko i znajduje w niem kilka szmat i małą karteczkę.

— Ojcze, wybacz — czyta — nie mogłam inaczej postąpić. Hańbą byłoby dla mnie być sprzedaną, jak jakiś sprzęt lub towar. Żegnaj, ojcze.

Ojciec wrócił więc sam do domu. Kimura tymczasem szczęśliwie dostała się do domu swej znajomej, również chrześcijanki, u której pozostawała aż do swej pełnoletności. Wtedy mogąc już rozporządzać swoją osobą, udała się do sióstr misjonarek w Biwasaki, wyrażając swe gorące pragnienie zostania katechetką. *K. J.*

Nasza korespondencja.

Otrzymaliśmy śliczny liścik z dalekich polskich rubieży, który podajemy Czytelnikom naszym w całości, dołączając doń fotografję.

Poczajów 5. VIII. 30 r.

Kochany, drogi „Dzwoneczku!"

Dawno już temu, jak pisałem do Kochanego Dzwoneczka. Lecz proszę mi wybaczyć (bo nie miałem co). Za to teraz jest dużo nowości. Przystąpiłem do pierwszej spowiedzi i Komunji św.



Przez cały lipiec uczyliśmy się katechizmu i w tę sobotę wyspowiadaliśmy się, a w niedzielę przyjęliśmy Komunję św.

Boże, jaki ja szczęśliwy jestem i zaraz kochanemu Dzwoneczkowi o tem donoszę.

Taka to piękna była uroczystość, kościółek był kwiatami przystrojony, a ksiądz taką śliczną miał przemowę do nas i do naszych rodziców że wszyscy ze żalu płakali.

Potem był wspólny obiad na plebanji, a potem fotografowaliśmy się; posyłam tę fotografję, ażeby w Dzwoneczku pokazać.

Zostaję z uszanowaniem *S. B.*

Od jednego z kochanych Czytelników otrzymujemy następujący ciekawy opis:

Dnia 6. VIII b. r. wybraliśmy się pociągiem do Gdyni. Wiadomo, że każdego człowieka zaciekawi port Polski. Po 20 przeszło godzinnej jeździe wysiedliśmy na stacji w Gdyni. Odrazu zaciekawiła mię stacja. Jadąc wyobrażałem sobie Gdynię inaczej, jak jest obecnie. Stacja w Gdyni jest bardzo ładna, pod stacją znajduje się długi tunel, dłuższy od tunelu w Krakowie. Prowadzi on z peronu głównego aż do poczekalni, która jest bardzo duża; jedna część powały poczekalni jest ładnie zdobiona druga część ma powałę z drzewa dębowego.

Wyszedłszy ze stacji odrazu można poznać, że Gdynia szybko się buduje. Są tam domy żelazno-betonowe dochodzące do 6 pięter. Jest już dużo domów, lecz również dużo domów się buduje. Ulice są ładne, a przedewszystkiem czyste. Dużo jest tu budynków urzędowych, wśród tych bardzo ładna jest poczta, trochę mniejsza od krakowskiej. Kościół

zauważyłem jeden, możliwe, że ich jest więcej. Ładna jest kapliczka przy szpitalu sióstr Miłosierdzia.

Port w Gdyni jest duży, panuje tu nieprzerwany ruch. Co chwilę jakiś statek przyjeżdża. Okrętów jest dużo i polskich i obcych. Są tutaj okręty z Gdańska, Szwecji, Niemiec, Danji i wielu innych państw. Największy okręt jaki ja widziałem, to był „Pułaski", który wrócił z Ameryki. Oprócz tego jest dużo okręcików, jachtów, statków, kutrów, żaglowców i motorówek. kilka „bagrów" czyli pogłębiaczy, wyciągało piasek. Na okręty ładowano dźwigarami węgiel. Duże dźwigary wyładowywały samochody i inne rzeczy. Trochę na wschód znajduje się port wojenny, jest w nim kilka okrętów wojennych i kilkanaście statków, reszta pewnie jest na morzu. Widząc to wszystko przekonałem się, że Gdynia jest to przyszłość i potęga Polski.



Z. Rojkowski.

Odpowiedzi Redakcji.

S. Golka — wizytówki dobre, ale łamigłówka liczbowa jest wiernem odbiciem tej, która dopiero co była w Dzwoneczku, jedynie z dodaniem zera do wszystkich cyfr, wobec tego umieścić nie mogę. *Irenę Słobierską i Alicję Kaimównę* witam, jako nowe Czytelniczki. Ile macie lat? Sądząc z pisma nie jesteście już małemi dziewczynkami. *Jan Krupa* — rebus, choć bardzo łatwy, byłby dobry, gdyby nie braki w rysunku. Osoba, która ma oznaczać słowo „je" — na rysunku wcale tego nie wykonuje. Co do szarady, to byłaby bardzo dobra, ale jest błąd, mianowicie „szef" — tytuł zastępcy, pisze się przez „f", gdy natomiast w szaradzie potrzebna litera „w", a potem, że „szef" może być nietyle zastępcą, co kierownikiem większego biura, ministerjum i t. p. Jedynie więc zagadkę i łamigłówkę będę mogła umieścić. *Wp. J. Hoffmanowa* — w sprawie „Czarnego Matwija" zechce Szan. Pani zwrócić się do głównej Redakcji „Dzwonu" (ul. Straszewskiego 17-18), nic o niej nie wiem, ponieważ zajmuję się wyłącznie dodatkami, a przebywając obecnie na letnisku, nie mam możności zapytania się. Czy „Biały Murzynek" jest małym chłopczykiem, że Szan. Pani za niego pisuje? *Z. Rojkowski* — opis Gdyni niezły, tak że umieszczę go o ile się da z widokiem, jedynie obawiam się, że pocztówka za blada do reprodukcji. Przyślij opis „Kom-tura", jak będzie ciekawy, to też kiedyś umieścimy. *Karol Morański* — Z przysłanych biletów 3 zużytkuję, reszta nie nadaje się, ze względu na dziwaczne brzmienie.

UWAGA: Wobec mego wyjazdu z pielgrzymką Polską do Budapesztu na Kongres Eucharystyczny i Zjazd Marjański, listy wasze, Dzieci drogie,

oraz rozwiązania czekać będą na mój powrót do kraju. Dopiero w pierwszym numerze wrześniowym odpowiem wszystkim na raz. *Redakcja.*

Rozwiązania zagadek z Nr. 29:

Bilety wizytowe: Kucharz, Krawiec.

Łamigłówka (W. Grabani). Rozwiązanie: Langiewicz. Wyrazy: Malaga, Kraków, Janina, Tygrys, Klisza, Biegać, Gawron, Kwiaty, Wacław, Wizyta.

Łamigłówka sylabowa: Dunajec. Wyrazy: Domek, Udo, Narew. Abel, Jasło, Ewa, Cela.

Łamigłówka: (Z. Rojkowskiego). Litery środkowe pionowo dają Malczewski, czwarty rząd poziomy — Jacek. Wyrazy: M, Kat, Lalka, Wózek, Jeż, Wawel, Kosze, Orkan, Kij.

Trafne rozwiązania zagadek z Nr. 29 nadesłali: S. Golka, Kazimierz Smolik, Krysia Ogrodzińska, Milusiński Lolam, Z. Rojkowski, Irena Stobierska, Kazimierz Krogulski, Władysław Dadał, Biały Murzynek, Jan Krupa, Józia Girówna, Alicja Kaimówna, K. Morański.

Nagrodę za trafne rozwiązanie otrzyma przez rozlosowanie Czytelnik, ukrywający się pod pseudonimem Milusiński-Lolam. Do odebrania we wrześniu.

Kącik rozrywkowy.

Zagadka historyczna (uł. Ziutka i Zosia).

		B	A	L	R	J	O	A	C	T	N	H		
W	Y	S	O	R	R	B		O	A	E	B	C	L	H
	A	T	S	Z	G	U	Y	M	N	U	U	G	T	
Z	E	M	I	R	I	K	I	W	I	A	L	Z	E	K
		A	K	I	N	S	B	O	S	J	I	E		
	Ł	A	I	R	O	B	K	Y	M	H	U	C	T	
		A	Y	M	N	Z	G	W	Z	U	T	A		

Przestawić w każdym rzędzie w ten sposób litery, aby otrzymać nazwy królów Polski.

Bilety wizytowe (uł. Stefan Krupa)

Dr. E. Tokar.	R. Ramuz.

Jaki zawód tych osób?

Łamigłówka sylabowa (uł. Dz. Schneikart).

Z następujących sylab ułożyć 10 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą nazwisko poety polskiego.

Sylaby: O, ka, wło, an, ro, sa, chów, ir, cze, za, po, lo, mu, la, kuck, znań, dzi, ran, dry, i, mon, bińsk, ald, ro, gu, mierz, mój, łan, ski.

Znaczenie wyrazów: 1 Miasto w Afryce. 2 Miasto w Polsce. 3 Imię biblijne. 4 Miasto w Polsce. 5 Imię męskie. 6 Zagraniczne zwierzę leśne. 7. Książę ruski. 8 Miasto na Syberji. 9 Miasto w Rosji. 10 Kanclerz z czasów Batorego.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Straszewskiego 17-18) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.